

# EXPRES



## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 5 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 20.000 | № 72

### Co myśli „Piast” o rządzie?

(Sensacyjny wywiad z posłem piastowskim.)

**P. Dmowski nie jest zagorzały frankofilem, a p. Seyda nie był dobrym ministrem. — „P. Korfanty dojdzie do porozumienia z mniejszościami.” — Pakt z Chjeną może być w każdej chwili rozwiązany.**

KRAKÓW, 5 listopada. (Telefonem od korespondenta „Expressu”). „Nowy Dziennik” zamieszcza nadzwyczaj interesujący wywiad z jednym z najwybitniejszych posłów piastowych. W wywiadzie tym odchyłono nieco rąbka tajemniczości, którą osłonięte są zasady polityczne obecnego rządu. Zapytany o stanowisko klubu w sprawach polityki zagranicznej, poseł piastowy oświadczył:

Zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych przyjęta została przez stronnictwo nasze przychylnie, zwłaszcza gdy się okazało, że pan Dmowski nie jest takim frankofilem, jak przedtem myślano. Co do poprzednika p. Dmowskiego, zdaniem naszym, zaszkodził on na arenie międzynarodowej tylko brakiem taktu, który dał się też we znaki i tutaj w Warszawie. Tak np. grubym nieaktym ze strony p. Seydy było rozgłaszanie różnych plotek w ambasadach zagranicznych w Warszawie, a szczytem nie rozwagi i niezgrabności było oświadczenie p. Seydy, że „na Francji oparzyliśmy sobie ręce”.

#### Zebranie delegatów zw. klasowych.

Jak się „Express” dowiaduje na dzisiejszym zebraniu delegatów związków klasowych omawiana będzie obecna sytuacja oraz sprawa strajku powszechnego.

#### O czym radzili delegaci związku „Praca”.

Jak się „Express” dowiaduje odbyło się w sobotę zebranie delegatów związku „Praca”.

Na zebraniu tem zdał p. Kazimierzczak obszernie sprawozdanie z przebiegu akcji strajkowej, która zakończyła się podpisaniem formalnej umowy.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której omawiano obecną sytuację mas pracujących.

W dyskusji poruszono również cały szereg spraw bieżących między innymi sprawę kasy chorych i t. d.

#### Reforma wyborcza we Francji.

PARYŻ, 3-go listopada. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyło wczoraj Komisji parlamentarnej projekt reformy wyborczej, która przewiduje podział Francji na 25 okręgów wyborczych. Nowa izba posłów miałaby wobec tego 490 członków wybranych z metropolii, do czego doszłoby 16 posłów z Kolonii. W porównaniu z dzisiejszą izbą, która liczy 626 członków nowa izba będzie ich miała o 120 mniej.

#### STREJK W PRZEMYSŁE SKÓRZANYM.

Jak się dowiaduje „Express”, dziś rozpoczął się strajk szewców wszystkich kategorii.

W ten sposób strajk objął cały przemysł skórzany.

Oświadczenie to, wypowiedziane na posiedzeniu konferencji, przedostało się do wiadomości, i rzecz prosta, wywarło wrażenie jak najgorsze.

W sprawie reformy rolnej piastowiców uważa, że dzięki wstąpieniu do gabinetu „zakładnika” chrześcijaństwo - narodowego, w osobie p. Chłapowskiego

gwarancje wykonania reformy rolnej są mocniejsze. Zresztą — lepiej wygrać małą reformę rolą w życiu, niż dużą na papierze.

Zapytany o politykę narodowościową rządu p. Witosa interlokutor odpowiedział:

— Sądze, że z tym rządem łatwiej będzie dojść do porozumienia. Szczególnie dzięki p. Korfantomu, który jest człowiekiem gładkim, umiejącym mówić nawet z najzagorzalszymi przeciwnikami i dojść z nimi do ugody dla wspólnej pracy.

Obecnie gdy zbliża się porozumienie z mniejszością niemiecką jest nadzieja, że dojdzie do zgody z wszystkimi mniejszościami, o ile, oczywiście, stoją one na gruncie państwowości polskiej.

— Jakie jest wykonanie praktyczne układu z Chjeną?

— Chjeną nas nie pożarła — brzmiała odpowiedź.

Gdyby kiedykolwiek układ z prawicą okazał się dla nas niewygodnym, możemy go każdej chwili cofnąć.

#### Idylla „pocziwych” kmiotków.



Rys. T. Kleczyński.

W wieśniaczej chatce „fortepijan” gra...

#### Granaty ręczne w Warszawie.

WARSZAWA, 5 listopada. Dziś o godzinie 10 rano podczas wyruszania z remizy tramwajowej przy ulicy Wolskiej wozów, prowadzonych przez S. S. S., na jeden z wozów rzucono 2 granaty ręczne. Jeden z nich eksplodował raniąc

3 osoby: Henryka Szyperskiego, posturkowego, Wojciecha Komorowskiego, motorniczego i Wandę Zakrzewską, nauczycielkę z Częstochowy. Śledztwo w toku.

#### Sytuacja strajkowa.

W KRAKOWIE.

PAT. — KRAKÓW, 5 listopada. — Na skutek powołania pracowników etatowych kolei z roku 1883 do 1901 do wojska i ogłoszenia sądów doraźnych na opanych, zgłosił się w dniu wczorajszym do pracy spory zastęp kolejarzy, którzy utrzymali od komisji perlustracyjnej od powiednie przydziały służbowe i stanęli do pracy w zupełnym porządku i spokoju.

Strajk pocztowy uległ zupełnej likwidacji dzięki wyteżonej pracy młodzieży S. S. S. i funkcjonariuszy pocztowych, którzy zaprzestali strajkować i przez dyrekcję zostali przyjęci.

Na poczcie ruch zupełnie normalny, w elektrowni, gazowni i wodociągach chł będzie całkowicie utrzymany. Pra

ce obejmą studenci, akademicy, górnicy i inżynierowie.

WE LWOWIE.

PAT. — LWÓW, 5 listopada — We Lwowie spokój. Tramwaje kursują jak zwykle. Dzienniki wyszły o zwykłej porze. Sklepy są pootwierane. Na murach miasta ukazała się odezwa wojewody, wzywająca obywateli do rozwagi i spokoju i zapewnijająca, że na wypadek strajku chętni do pracy będą mieli zapewnioną ochronę osobistą. Równocześnie szereg inżynierów, zorganizowanych w S. S. S. wydał odezwę do szeregu stowarzyszeń i zawiadomił władze cywilne i wojskowe, że na wypadek strajku obywa tele staną do pracy. Podobną odezwę wydała także Akademicka sekcja S. S. S.

#### Łodzi grozi brak cukru.

Jak się dowiaduje „Express”, sytuacja aprowizacyjna Łodzi uległa dalszemu pogorszeniu.

Istnieje obawa, iż w bieżącym tygodniu transporty cukru i węgla jeszcze nie nadejdą.

#### KŁĘSKA WYBORCZA KOMUNISTÓW W MOSKWIE.

AW. — MOSKWA, 4 listopada. — W rezultacie wyborów do rad gminnych sowieckich, które odbyły się w gubernii moskiewskiej, wybrano 5,231 delegatów, w tem komunistów zaledwie 295.

Dziś „Express Wieczorny”

rozpoczął druk

sensacyjnej

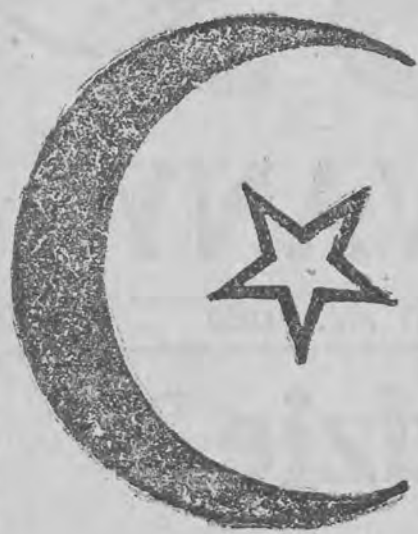
powieści z życia

łódzkiego

p. t.

„Szatan Łodzi”





# ORYGINALNE DYWANY PERSKIE

wprost ze Wschodu.

Bogaty wybór, różnej jakości i rozmiaru.

Łódź

5122

Tylko kilka dni.

Grand Hotel-Mała Sala.

## B. minister skarbu p. Wł. Grabski o naprawie skarbu.

Były minister skarbu p. Wł. Grabski udzielił „Kurjerowi Stołecznemu” ciekawego wywiadu w sprawie obecnej sytuacji walutowej Polski.

— Jakież są drogi sanacji skarbu w chwili obecnej, według zdania pana ministra?

— Z tego, co czyni rząd obecny, waloryzację podatków i wszystkich wpływów skarbowych, oraz zaprowadzenia oszczędności, — uważam za rzeczy najważniejsze. Ale muszą one być uzupełnione pożyczką wewnętrzną waloryzowaną, czyli kontynuowaniem pod tą lub inną nazwą bonów złotych. W najbliższej zaś przyszłości powinno nastąpić wydanie przez Bank Emisyjny złotego polskiego, który jednak nie powinien wyprzeć marki polskiej, ale przez jakiś czas iść równoległe z nią.

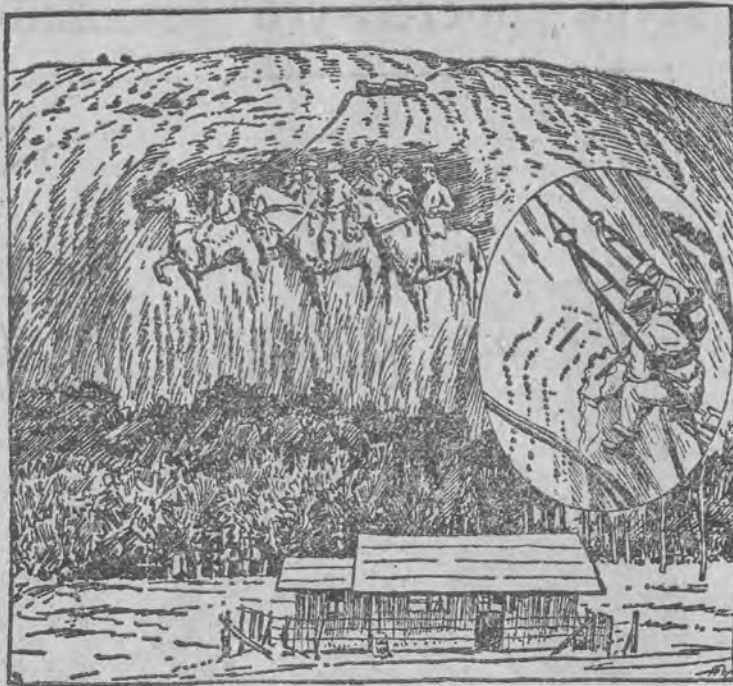
— Czy w stosunku do walut zagranicznych spadek marki polskiej uzależnia się od spadku marki niemieckiej, choćby przez podobieństwo samej nazwy?

— Podobieństwo nie odgrywa roli, ale dawniejsze stosunki handlowe, jakie mieliśmy z Niemcami; obecnie ma to miejsce w mniejszym stopniu.

— Czy w kraju tak bogatym jak Polska, niema zdaniem pana ministra, odpowiedniego pokrycia dla mocnej waluty opartej na złocie lub zbożu, że do tej pory szukano tylko półśrodków?

— Przyszł już moment, kiedy trzeba działać wszelkimi środkami; półśrodki były brane pod uwagę przedtem, gdyż uważano, że są dogodniejsze. Waluta nie zależy od bogactwa kraju, ale od uruchomienia tego bogactwa. Polska jako kraj zniszczony przez wojnę, gdzie trzeba było odbudowywać wszystko na nowo, stwarzać odrodzony przemysł, handel, koleje, prowadzić odbudowę kraju na ruinach, tworzyć administrację, wojsko, szkolnictwo i t. d., nie była w stanie przy kolosal-

## Olbrzymi pomnik skalny w Ameryce.



## TELEGRAMY.

### AUDIENCJA W BELWEDERZE.

PAT. — WARSZAWA, 4 listopada. — P. Prezydent Rzplitej przyjął w niedzielę na dłuższej audjencji p. prezesa rady ministrów Witosa i p. ministra spraw wewnętrznych dra Kiernika. O godz. 12.30 przyjął p. Prezydent Rzplitej ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Stanisława Grabskiego, o godz. 13.50 p. ministra skarbu Kucharskiego, a o godz. 16 podejmował p. ministra skarbu Kucharskiego, oraz pp. dyrektorów izb skarbowych, obradujących w Warszawie.

### PRZEJĘCIE BUDYNKÓW W GDANSKU.

PAT. — PARYŻ, 4 listopada. — Konferencja ambasadorów omawiała sprawę opróżnienia i oddania Polsce do użytku

budynków w Gdańsku, jej przyznanych. Postanowiono zwrócić się do konsulatów w Gdańsku: angielskiego, francuskiego i włoskiego z poleceniem, by interwenjowały w tej sprawie u senatu gdańskiego.

### SOWIETY NIE KONCENTRUJĄ WOJSK.

AW. — MOSKWA, 4 listopada. — Poseł sowiecki w Helsingforsie oświadczył ministrowi spraw zagranicznych Finlandji, że pogłoski o koncentracji wojsk sowieckich na granicy Łotwy, — jakie ostatnio rozsiewa prasa łotewska — nie są prawdziwe.

Dla umotywowania swego twierdzenia poseł sowiecki oświadczył, że rząd, którego jest przedstawicielem na Łotwie nie zamierza interwenjować w wewnętrznych sprawach Niemiec.

nych wydatkach oraz nadmiernych ciężarach uporządkować swych finansów. Inaczej działo się np. w Czechosłowacji, gdzie były tereny nietknięte przez wojnę, — łatwiej więc mogła wrócić do warunków normalnych.

— Co według pana ministra jest korzystniejszym, pożyczka wewnętrzna, czy zagraniczna, a jeśli ostatnia, to pod jaką gwarancją miałaby miejsce?

— Zasadniczo jestem za wewnętrzną, a jeśli zagraniczna —

to tylko na dobrych warunkach. Przecież państwo polskie może wziąć pożyczkę u swoich obywateli na warunkach, na jakich bierzemy u zagranicy, a wtedy znajdują się nie tylko marki, ale i dolary!

— Jak według pana ministra należy poprowadzić w chwili obecnej sprawę bonów złotych i miernika złotego?

— Jestem zdania, że po ogłoszeniu pożyczek krótkoterminowej i długoterminowej należy wypuszczać dalsze serie bonów złotych,



Ismet-Pasza  
został wybrany na prezydenta Turcji.



Genadiew,  
były minister bułgarski, zamordowany ostatnio w Sofji.

Utrzymuj czystość podwórza!

Tyfus w mieście

aż do chwili ustalenia waluty.

— Czy niema radykalnych sposobów zwalczania drożyzny, zdaniem pana ministra?

— Wstrzymanie drożyzny jest ustaleniem waluty. Zależy ono od reformy walutowej, a reforma pełnowartościowa nie da się osiągnąć w krótkim czasie. Jeśli w moim planie były przewidziane 3 lata, wątpię aby dało się to skutecznie przedzej.



A za roczek, za dwa...



Rys. T. Kleczyński.

...będziemy miast w butach chodzili w pudełkach od cygar...

Zgrzyty.  
Woźnica.

Niedługi jest nasz ziemski szlak,  
Więc precz z kłopotem, ambarasem,  
Furman nie szczędzi koniom plag,  
A ten woźnicą zwie się — czasem.  
Szybko popycha wózek swój,  
Lecz czas podróżną przerwać trwogę...  
Zatrzymaj się, woźnico, stój,  
Napijmy wódki się na drogę.

Bez odpoczynku starzec gna,  
Nie zwrusza wichrem się, ni słońca,  
Uśmiech mu wciął na licu gra,  
A śmiejąc się, wóz wtrąca w błoto!  
Patrz wkrótce cały ludzki rój  
Pogrąży w trzęsawisko srogie...  
Zatrzymaj się, woźnico, stój,  
Napijmy wódki się na drogę.

Miałem na głupców zawsze bat,  
Kamienie więc rzucają we mnie;  
Czy mam za nimi pędzić w ślad?  
Czy zboczyć w stronę? O, — daremnie!  
Próżny z głupotą śmiały bój,  
Już moralisty rzucam toge...  
Zatrzymaj się, woźnico, stój,  
Napijmy wódki się na drogę.

Lecz ot i stacja... Heł lat  
Ja z samym woźnicą chyżo gonę!  
Czy ściągnie lejce, wstrzyma bat?  
O, nie, on tylko zmienia konie.  
Niczem mu trud, i niczem znój,  
Za nic mam biednych koni nogę...  
Zatrzymaj się, woźnico, stój,  
Napijmy wódki się na drogę.

Święćmy, druhowie, piękny dzień,  
Póki nas furman w wózku chowa?  
Śród bożych dzieł i dźwięcznych pień  
Niech służy podróż nam życiowa.  
Odświeżmy niech nas zdobi strój,  
Twarz niech uśmiechy kraszają błogie...  
Zatrzymaj się, woźnico, stój,  
Napijmy wódki się na drogę.

Sat.

Panu XX z „Rozwoju“  
w responsie.

Panu XX, który ma wielkie zmartwienie.  
Panu XX, który tęskni za typami semickimi.

W tutejszym „Rozwoju“, niesympatycznym piśmie wydawanym przez bardzo sympatycznego inżyniera p. Tadeusza Czajewskiego, niejaki XX dla przyjemniejszego sobie i zowego życia naczelnego redaktora, wypisuje od kłilku dni tak zw. „napaści“ na „Express Wieczorny“.

Nicby to nas nie obchodziło, chociażby dlatego, iż wskutek niskiej taksy jaką mają obecnie łódzcy dorożkarze, pismo nie posiada prawie wcale czytelników, ale warto jednak, choćby dla humoru, napisać cośkolwiek o ludziach, którzy mają w życiu tyle, tyle zmartwień.

Otóż w sobotnim numerze „Rozwoju“ p. XX uzalając się na to, że „Express“ nie umieszcza wcale karykatur ludzi o typie semickim, między innymi pisze:

„W żydowsko-paskarskim „Expressie Wieczornym“ codziennie są pomieszczane mało udatne karykatury mające ośmieszyć przedstawicieli rządu, czy to łódzkiego magistrata lub też wogóle kogoś z „Chjenu“. Karykatury nie mają w sobie nic z humoru jedynie jest w nich brzydka oszczerza złośliwość.

Jednakże pewna charakterystyczna cecha tych karykatur rzuca się każdemu w oczy. Oto nie widać na nich żydów. Paskarze, przemysłowcy, walucjarze przecież są u nas niemi przeważnie żydzi, a tymczasem rysownik „Expressu“ nigdy im nie

dają rysów semickich. Czyżby „Express“ o tem nie wiedział? Celem zachowania swoistego języka „Rozwoju“ nie poczyniliśmy w powyższym żadnych poprawek stylistycznych, ani gramatycznych.

O co więc panu idzie, panie XX? Narzeka pan, że nie umieszczamy „karykatur semickich“?

A zależy panu na tem bardzo?

Możemy więc uczynić zadość tym pańskim zachciankom ale prosilibyśmy o foto grafję pańskich licznych rzyjaciółek albo tych panów, którym wydawca „Rozwoju“, p. Czajewski, wynajął ostatnio mieszkania w swojej posesji.

Mielibyśmy wtedy ładny zbiorek karykatur osób, o wyglądzie „czysto“ semickim.

Dla ścisłości jednak zaznaczyć musimy, że p. XX musi być njebardzo spostrzegawczy, jeżeli nie zauważył między karykaturami „Expressu“ typów semickich... Umieszczamy je bardzo często i dość licznie.

Czyżby pan przeczył i Strońskiego, i Panenkowa, i Hammerlinga, i Natansonę i tylu, tylu innych sławnych żydów, których fizjogomje „echt“ semickie uświetlił na papierze doskonały karykaturzysta A. Szyk?

A może pan zapomniał?

A może pan, ot tak, naumyślnie zapomniat?

Kto to wie, kto to wie... All

Dokąd pójść?



Dziś! — Dziś!

Zagadnienie wiecznej młodości! Problem odmłodzenia! znajduje rozwiązanie w 6-aktowym wspaniałym dramacie p. t.

„Wir życia“

W rolach głównych: Rossej Orla, Lucja Hoeflich, Mabel May, Joung v. Winterstein. Orkiestra symfoniczna

O prezydencie miasta, Dobosz — Markowskiej i kwiatku w butonierce — opowieść krótka.

Na wczorajszym „wieczorze operetek“ w sali Filharmonji było dużo ludzi. Był także prezydent miasta Łodzi, p. Cynarski, jako że po całym tygodniu zmudnej pracy w roli „tatusia miasta“, miły wypoczynek wśród frywolnego śpiewu, jest nader sympatyczny.

Rozlegaly się na sali dźwięczne tony muzyki, rozbrzmiewaly piosenki, a p. prezydent słuchał, patrzył i podziwiał...

Na deskach estrady ukazała się filuterna postać p. Dobosz — Markowskiej... Zaśpiewała i — zwyciężyła...

Podbiła w mig serca siedemdziesięcioletnich starszków, adwokatów, fabrykantów wody sodowej, starszych buchalterów, dziennikarzy, pesymistów, ludzi, którzy nie mają w życiu szczęścia, a także i zachwyciła p. prezydenta Cynarskiego, czemu się wcale dziwić nie należy.

A Dobosz — Markowska śpiewała... Śpiewała o rendes-vous, które musi sobie dzisiaj z kimś naznaczyć o pocałunkach, jakimi chce kogoś obsypać i o

innych słodkich rzeczach...

I z piosenką na czerwonych ustach, a z kwiatkiem w ręku, zeskoczyła artystka z kokieterją z estrady na salę...

Ciągle śpiewając zbliżyła się do pierwszego rzędu, gdzie siedział p. prezydent i, usiadłszy obok niego na krzeselku, objęła go...

I nie przestawała nucić o tych wyżej wspomnianych gorących, dziewiczych pocałunkach i rendes-vous...

Potem zręcznym i miękkim ruchem włożyła p. Cynarskiemu do butonierki świeży kwiat...

Na sali — poruszenie... A pan prezydent zrobił się z początku czerwony (bez przenośni...) potem biały, potem znów czerwony (nie myślę wcale symbolicznie...) i czynił tak naprzemian przez kilka chwil...

Dobosz — Markowska skoczyła lekko z powrotem na estradę...

I pan prezydent został sam.

-- right --

Obrazki łódzkie.

W restauracji IV rzędu przy ul. Kielma.

Na ulicy deszcz i mgła... Na ulicy ciężko, szaro, okropnie... Deszcz, deszcz, deszcz... I ta okropna szaro-siną mgła...

Ludzie pochowali się w kawiarniach, pogrążyli się w ciepłe kanapki, jedzą, dowcipkują i śmieją się do jaśniejących u sufitu żarówek. z których każda ma siedemdziesiąt pięć świec... („Osram“! Używajcie tylko: „Osram“)... A na ulicy pusto...

I poszedłem na ulicę Kielma, aby zobaczyć, co też tam ludzie robią w taką psią pogodę...

Ciemna, okropna ulica... Gdzieś tam przebijają się poprzez ciężką mgłę, słabe światełko gazowej latarni...

Jakieś dziwne, czarne cienie przewijają się od czasu do czasu przez ulicę...

Ścisłam nerwowo rączkę brauninga w kieszeni i idę naprzód — w ciemność...

Małe, odrapane domki, powyrwane bruki... — Panie ładny, a która godzina?...

Stał przy mnie, drab okropny, patrzył mi w twarz gorejącymi ślepiami, a z ust buchała mu woń stęchłej wódki...

Ledwo się trzymał na nogach... Ale patrzył groźnie, okropnie, zwierzęco...

Napierał na mnie coraz bardziej, coraz więcej się przybliżał...

— Która godzina, panie ładny, która godzina?...

Wiedziałem oco mu idzie... Zdecydowałem się szybko...

Biorę go pod rękę... — Chodź na wódkę, braciszku, po co ci wiedzieć, która godzina? Chodź, chodź... Dostał nagłe energii... Poszliśmy...

Wyobrażałem sobie szynk w taki sposób: Wielka jasna izba... W kącie na zydelku siedzi Antek i gra harmonji „Sztajerka“...

A pośrodku szynku: „Sztajera“ tańczy krawiec, szewc i stolarz, murarz i cieśla, piekarz i golarz, Mańka z Franciszkiem, Ferdek z Helusią, Józik ze Zośką, Bolek z Felusią...

A przy stołach nad kuflami piwa i kielichami „czystej“ siedzą oni, przyjaciele

Kuby Rozpruwacza, okropni, krwiożerczy mieszkańcy przedmieść...

I każdy wieczór w szynku musi się kończyć kąpielą z czerwonej, bluzgającej krwi...

Wchodzę z moim przygodnym towarzyszem...

Ciasna salka z gęsto ustawaniami stolikami, z których dwa są pokryte jakimś płachtami, mającymi imitować serwety...

Z lewej strony bufet ze stosami kiełbas, bułek, wędzonek, śledzi, jajek...

Za bufetem gruby właściciel szynku i jakaś blada, anemiczna dziewczyna...

Gości — moc i gwar — okropny... Ale nie widać prawie wśród nich wcale takich, którzyby nosili cyklistówki na bakiery, spodnie w kratki i nóż w cholewie...

Wszystcy przyzwyczajeni ubrani, a niektórzy nawet modnie...

Gdzieś tam tylko ujrzeć można wyszarżaną bluzę roboczarza...

W samej głębi szynku stoi stary, rozklekotany fortepian... Jakiś starszy człowiek ślepiec gra na nim najnowsze one-stepy i arje z „Bajadery“...

— O, bajadero w barchanowym dessous — O, bajadero idź-że do cholery stul... Śpiewają prawie wszyscy ochryplemi, pijackimi głosami...

...Niema już sztajerka... „A to się nazywa postęp, cywilizacja kultura, albo zresztą, jak kto woli...“

Mój przygodny towarzysz oparł ruda głowę o kant stołu i wyje:

Dziewczę me. niepunktualność twa Może być przyczyną też i zła... Okropnie, okropnie... Duszno, mdło i ogień w gardle... A ci, którzy siedzą przy stołach nie próżnują...

Odbywają się tu najrozmaitsze transakcje: sprzedają i kupują meble, garnitury, zamieniają dolary, franki, funty, pertraktują o jakichś ciemnych sprawach...

...Tętno chwili... „Postęp — kultura — cywilizacja...“

...Gdzież się podział Antku w kręciastych spodniach, pogniecionej maciejówce, z nożem za cholewą, z harmonją w rękach...

...Umarł „sztajerek“, umarł bezpowrotnie... Yes.



# Pod maską filantropji.

Lódź słynie podobno ze swej „filantropji“... Wszelkiego rodzaju kwęsty, dni znaczka i kwiatka, wenty, dobroczynne loterje i bale, i maskarady są aranżowane przez towarzyską śmietankę, która uważa za swoje pewnego rodzaju stanowe prawo udział w tego rodzaju imprezach.

Oczywiście że większość tych filantropizujących osób działa jedynie dla pewnego efektu zewnętrznego, reklamowania się i t. d.

Są jednostki szczerze poświęcające się sprawom maluczkich i ubogich, lecz te pracując zwykle w kilku takich instytucjach, nie mogą wejrzeć dokładnie w gospodarkę tych instytucji.

A dzieją się tam niekiedy rzeczy ohydne, bezprzykładne...

Pomijając już sprawę systemu protekcyjnego który uważany został za zasadę, przy przyjmowaniu kandydatów do wszelkiego rodzaju przytułków, zakładów i lecznic dobroczynnych, zdarzają się wypadki wyrzucania pensjonarzy bądź wychowanców li tylko dzięki pewnym osobistym względom funkcjonariuszy danej instytucji.

Funkcjonariusze takich instytucji są

siłą rzeczy panami życia i śmierci pensjonariuszy, a nie mając nad sobą należytej kontroli, władzę nadużywają w skandaliczny sposób.

Zdarzają się niejednokrotnie wypadki, iż wskutek niedbalstwa tychże część wychowanców jednego z domu sierot do października nie posiadała obuwia, li tylko dla tego, że przełożona tego domu „nie miała czasu im wydać“ a gdy w sprawie tej ingerowała krewna jednej z wychowanców, wydalono ją ostatnią...

Nie jest również tajemnicą, iż cały szereg zakładów dobroczynnych nie jest w stanie utrzymać swych pensjonariuszy, że zdarzają się tam wypadki nader tragiczne, a będące bezpośrednim skutkiem bądź złego traktowania, bądź nawet głodu...

Zdawaćby się mogło, że zarządy takich instytucji nie powinny ich pozostawiać na pastwę losu, lecz bądź stworzyć warunki, któreby zapewniły instytucji możliwą egzystencję bądź też uzyskać odpowiednie poparcie czynników opieki społecznej, bądź komunalnej, bądź państwowej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że wydział opieki społecznej zgadzając się na udzielenie pewnego znacznego

subsydjum musi sobie zagwarantować kontrolę nad całokształtem gospodarki danej instytucji, by w ten sposób sprawdzić użytkowanie subsydjum.

I oto zdarzają się niejednokrotnie wypadki, że instytucje takie pomimo iż znajdują się w opłakanych stosunkach materialnych, odmawiają przyjęcia subsydjum, nie chcąc dopuścić do roztoczenia nad niemi kontroli.

Oczywiście tego rodzaju fakty muszą nasunąć poważne podejrzenia i podać w wątpliwość dobroczynne intencje zarządów tych instytucji.

Sprawę tę należy bezwzględnie wysświetlić...

Wszystkie zakłady stowarzyszeń dobroczynnych, powinny być poddane inspekcji czynników bądź rządowych bądź komunalnych i te instytucje, co do których stwierdzone zostanie, iż nie mogą one utrzymać się bądź też wykryte zostaną nadużycie winny być poddane nadzorowi.

Być może, straci przytem mandat kilku prezesów i sekretarzy, ale w ten tylko sposób choć w części załagodzimy, tragedję — pupilków tego rodzaju „filantropów“.

W.

Dziś! **ODEON** Dziś!

Wielki cykl obrazów p. t. „GRA ZE ŚMIERCIA“.

I-sza seria p. t. **Skok w przepaść**

Dramat awanturkowo-sensacyjny w 6-ciu aktach w wykonaniu najwybitniejszych amerykańskich artystów.

Wytwórni Pathé—Los Angeles.

Pocz. przedstawień o g. 5-ej.

Dziś! **CASINO** Dziś!

Najwybitniejszy film produkcji polskiej ze złotej serii „SFINKS“

„Tragedja serca kobiecego“

**Niewolnica miłości**

Wielkomięski dramat erotyczny.

Orkiestra powiększona pod dyr. p. Kantora

Początek o g. 3-ej po południu.

**W. MARKUSZEL**

MECHANICZNA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

ZÓDZ

REGIELNIANA 114

tel. 13-15.

30 proc. taniej niż u sprzedawców

## FELJETON.

# Konfiskata.

Przyzwyczajam się już do tego, że po wyjściu „Expressu“ z pod prasy biorę sobie najświeższy numer i wracając z drukarni do domu, czytam sobie od nagłówka do warunków prenumeraty — cały „Express“ na ulicy.

Nie przeczuwając nic złego („nie może na przeciw przewidzieć“) przedwczoraj w godzinie pół do czwartej spaceruje sobie jak zwykle Piotrkowska z „Expressem“ w rękę, gdy nagle potykam się o jakiegoś pana z miną i w umundurowaniu funkcjonariusza dwóch „p“.

— Konfiskujemy! — powiada do mnie poufale pan policjant.

— Dobrze robicie!... Konfiskujecie i rekwirujecie co się da! — i chcę iść dalej, gdy mój towarzysz zatrzymuje mnie i sięga ręką po „Express“. — He... he... he... nie ma pan co patrzeć... Miljon siedemset pięćdziesiąt... — mówię mu spokojnie.

— Konfiskujemy „Express“! — słysze z ust mego towarzysza.

Jestem chory na serce, mam duszę okropnie wrażliwą (trudno pisać kiedyś wierszel) wogóle nie wolno mnie przerażać raptownie, a tu nagle...

Wsparłem się o mur domu nr. 70. W głowie strakało mi, jak ceny biletów tramwajowych. Serce pocięło we mnie bić i tłuc, jak dyrekcja Filharmonji do bram magistratu o subsydjum. Zemdlałbym z pewnością, gdyby nie ten drobny wypadek, że czułem się w tej chwili wcale nie źle i mógłbym z miejsca przystąpić do biegu okrężnego naokoło Łodzi.

Mimo to drżącym głosem spytałem: — I... i mój feljton też?...

— Też.

— A może panowie byłiby łaskawi i przy konfiskacie numerów wycieli mój feljton, żeby chłopcy mogli go sprzedać na ulicy? Dziś proszę panów tak trudno pisać feljtony, że jak się już raz napisze to chce się, żeby, proszę panów, feljton był czytany... Pan rozumie? Pan nigdy nie pisał feljtonów?...

— Nie!

— No, i pan chce mi zabrać „Express“?

— Tak!

— No, to niech się pan wstrzyma

## Migawki sądowe.

# Aaaaaaa!....

Gdy dusza poczęła mi się wyrwać z grzesznego ciała, gdy z falujących cieni nocy poczęło się wylinać zielone oko samotnej latarni, a domy na ulicach stały, stały. — — —

Gdy kominiarze czyszczą kominy.

Gdy lekarz-dentysta w białym umeblowanym gabinecie wyrwa zęb trzonowy pacjentowi.

Gdy salonowe panienki uginają się rytmicznie pod melodię modnego „extra wagence-schimmy“.

Gdy w zwarjowanych cukierniach nagle w kącie ni stąd ni zowąd buchnie spazmatyczny śmiech.

Gdy w oknach stróżów i rezerwistek-magłarek wędną niepodlane, krwawe pelargonje.

Gdy w szpitalach umierają blade młodzieńcy na tyfus brzuszny.

Gdy na giełdzie dolar idzie w górę.

Gdy z Buenos-Aires donoszą, że okręt nie przybił do brzegu — utonął.

Gdy ciche dni przechodzą, przechodzą jak czarni mnisi po kruzgankach „palacco Venezueli“.

Gdy — — — — —

Medjoan jest ślicznym miastem. W Londynie są straszne mgły. Berlin zasypany papierem złotem. Paryż kipi. Wiedeń śpiewa najnowszą operetkę Gilberta. Madryt bawi się w „trocadero“.

A w Łodzi Dobosz-Markowska wsuwa kwiatusek w butonierkę prezydentowi Cynarskiemu (PIP)

— Aaaaaaa!...

Moja rozmowa z panną Stellą:

Ja: — Kocha mnie pani? — — —

Panna Stella: — Bardzo!...

Ja: — Przyjdzie pani na moje urodziny? — — —

— — — — —

chwilkę, poljęc ile wierszy mam w tym numerze i jak stoją „Jablkowscy“...

I potem musiałem mu oddać numer.

— „Można byłoby żyć, ale... nie dają — goście redakcyjni w postaci urzędnika komisariatu rządu i policjanta.

A u mojej ciotki pani Eleonory Konowej wybuchło na tem tle wielkie nieporozumienie.

W chwili, gdy mój wujek Kon był na mieście stało się właśnie to nieszczęście. Skonfiskowano „Express“.

P. Stella: — No, chyba!...

Ja: — A gdy będę chory? — — —

P. Stella: — Też!...

Ja: — I na mój pogrzeb!...

P. Stella: — Co za pytanie?!...

— — — — —

Gdyby w naszym życiu zamiast sacharyny było troszkę więcej cukru — nie czulibyśmy tak strasznej goryczy.

Gdyby nie było smutku nie odczuwalibyśmy z taką rozkoszą chwil radości.

— — — — —

Aaaaaaa!...

— — — — —

Pamiętacie?.. — — —

Ciche, słodkie dzieciństwo. Bieluski pokój z zabawkami. Na stole książki z obrazkami.

W rogu nakręcony gramofon śpiewa ochryple „Wesoła wdówka“. W drugim pokoju goście piją poważnie gorącą herbatę w cienkich wysokich szklankach. Połdojedenastej. Śnieżnobiałe kółeczko.

A potem — — —

— Aaaaaaa!...

— — — — —

„gdy w piekarni wyjmują chleb z pieca.

Gdy drzewa okrywają się zielenią.

Gdy „entuzjazm“ pisało się przez „y“ w środku.

Gdy Napoleon przechodził przez Berezynę.

Gdy młody fryzjer ścina złote loki dziesięcioletniej dziewczynki.

Gdy karetka pogotowia gra sinętnę „tra-ta-ta“ po ulicy miasta.

Gdy — — —

— — — wtedy Jusek Baumgarten nie wstydzi się iść na trzy miesiące do więzienia za to, że ukradł palto z przedpokoju.

— Aaaaaaa!...

Juris.

## Zięć.

Dziś o godz. 9-ej na stację pogotowia przybyła 60-letnia Józefa Karasiak (Piwna Nr. 6) prosząc o udzielenie jej pomocy, gdyż zięć pobił ją podczas sprzeczki kiejem zadając jej ranę tłuczoną w głowę oraz lewą rękę.

Przybyła z nią także córka 30-letnia Władysława Wilczyńska, która dostała ataku nerwowego.

Lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

## Złodzieje przeczuwają ostrą zimę.

Nocy wczorajszej, pomiędzy godziną 12 a 4 rano niewykryci sprawcy za pomocą wybić muru skradli ze składu manufaktury Józefa Sajjana przy ulicy Piotrkowskiej № 182 czternaście sztuk materiału wełnianego, na sumę 3,000,000,000 mk.

Zawiadomiony o kradzieży powyższej urząd śledczy wysłał na miejsce najdzielniejszych wywiadowców z psem policyjnym.

Dalsze śledztwo w toku.

# Czytajcie „Republikę“

**POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE**

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

potęca w wielkim wyborze

Czytelnia Nowosci Alfreda Straucha

Ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.

Tel. 13-85.

Abonament miesięczny 150,000 mk.

**REWOLUCJA W NIEMCZECH**

światła karykaty

**ARTURA SZYKA**

z tekstem Jurijana Tawitna potęca

Księgarnia Alfreda Straucha

ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.

Cena egzemplarza 100,000 marek.

Ostatnie egzemplarze!

Boiskj.



## Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

### GOTÓWKA.

Dolary 1,750,000—1,740,000

### CZEKI.

N. Jork 1,750,000—1,740,000  
Londyn 7,775,000—7,800,000  
Paryż 101,350—101,325  
Berlin  
Szwajcaria 315,000—311,000  
Belgia 86.750

### TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 1,750,000 (w obr. międzybank.  
1,800,000 (w obr. pryw.  
Tendencja dla akcji i walut słaba.

### CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 1,875,000  
Tendencja utrzymana.

### PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDANSK, 5 listopada (Telefonem od  
sprawozdawcy giełdowego „Expressu”  
Marka polska 5 miliardów  
Dolary 1 biljon 500 milj.  
Belgia 87.500  
Chrystjanja 260.000  
Holandia 675.000  
Kopenhaga 300.000  
Londyn 7. 780.000  
Nowy Jork 1,729,000—1,750,000  
Paryż 101.000  
Praga 50.100  
Szwajcaria 310.000  
Sztokholm 459.000  
Wiedeń 24.000  
Włochy 77.000

### DRUGIE NOTOWANIA GDANSKIE

Marka polska 6 miliardów  
Dolary 2 biljony

## Rynek dewizowy w Łodzi.

Po wczorajszym dniu, w którym dolar przejściowo osiągnął kurs 2,000,000 w poprzedzialek znowu tendencja niższa. Materiału jest pod dostatkiem. Wypłatami na New-York obracano po kursie 1,800,000—185,000.

### DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 1,750,000  
Tendencja dla akcji i walut słabsza.

## Warszawska giełda akcyjowa.

Bank Dyskontowy 2950—3200  
Bank Handlowy 1300—1400—1350  
Bank dla H. i P. 600—570—580  
Bank Zachodni 2600—3000  
Bank Przem. W. 240—25  
Bank Przem. Lw. 270—240  
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 400—450  
Bank Małopolski 550  
Bank Zw. Sp. Zarob. 1000-1450—1405  
Bank Zw. ziemian 95—110  
Cerata 60—62 i pół  
Kijewski 1150—1600  
Sole potasowe 2150—2200  
Puls 165—170—162 i pół  
Spiess 515—490—530  
Wildt 170—185—180  
Korek 60—70  
Czersk 560—615—605 III em. 360-380  
Nobel 620—600—610 VI em. 575-570  
Firley 300—310  
Łazy 80—72—75  
Drzewo 100—110  
Pastelnik 360  
Spirytus 840—815 (2) 870 (3)  
Tkanina 32—33  
Rohn 475—450—500 IV em. 365-380  
Chodorów 2100—2200—2150  
Lilpop 395—415—405 (1 i 2) 405-430  
Michałów 600—615—510  
Polski Przem. N. 400—450—425  
Czestocice 16—16 i pół (III em. 17 i pół—17 i trzy czwarte

Norblin 875—700—640 (1) 750—775  
Rudzki 1750—1850 (2) 1800—1950 dr.  
Ortwein 182 i pół — 170  
Ostrowiec 7400—8350—8300  
Parowozy 180—215, V em. 170—195—180  
Cegielski 500—525—510  
Unja 2900—3200—3175  
Ursus 475—580  
Zyrardów 230  
Zawiercie 240  
Zieleniewski 7400—7800—7850  
Borkowski 245—265—260  
Jablkowscy 57—65—60  
Belpol 40  
Polbal 65—60  
Skóry 65  
Syndykat 715  
Żegluga 70  
Zach. Tow. dla H. i P. 85—80  
Kabel 315  
P. T. E. 115—120—110  
Elektryczność 900—925—915  
Khuczew 395—370—380  
Cmielów 400—440  
Marynin 800—900—925  
Ryścy 38—48—45  
Konopie 230—245  
Pocisk 350—370  
Starachowice 1900  
Gostawice 875—825—875  
Modrzejów 4500—4800—4825  
Cukier 3900—3550—3750  
Nafta 125—135—125  
Habermusch 3000—3100

## Giełdy zagraniczne.

### GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 3 listopada — Kurs  
dzienny nominalny  
Londyn 4.40.12  
Londyn 60 dni 4.44.12  
Paryż 3.77  
Amsterdam 38.62  
Na Berlin płacono 80 cent. am. za biljon  
Na Berlin żądano 82 cent. am. za bil.

### GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 3 listopada  
Ameryka 17.45  
Anglja 77.75  
Holandia 675  
Włochy 77.30  
Szwajcaria 309.25  
Hiszpania 220.25  
Sztokholm 450

### GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 3 listopada  
Londyn 25.24  
Nowy Jork 535.50  
Paryż 33.70  
Antwerpja 28.90  
Zurych 104.60  
Amsterdam 226.60  
Sztokholm 154.15  
Chrystjanja 87.10  
Helsingfors 15.70  
Praga 17.03  
Rzym 26.85

### GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

SZTOKHOLM, 3 listopada  
Londyn 16.92  
Berlin 0.11 za miliard  
Paryż 21.80  
Bruksela 18.80

Szwajcaria 67.55  
Amsterdam 147  
Kopenhaga 65.10  
Chrystjanja 56.65  
Waszyngton 379. i pięć ósmych  
Helsingfors 10.25  
Praga 11.20

### GIEŁDA CHRYSZTJANSKA

CHRYSZTJANJA, 3 listopada  
Londyn 29.95  
Hamburg 0.05 za miliard  
Paryż 38.75  
Nowy Jork 695  
Amsterdam 260  
Zurych 119.50  
Helsingfors 18.10  
Antwerpja 33.25  
Sztokholm 177  
Kopenhaga 115  
Praga 19.60

### NOTOWANIA BAWELNY

Nowy Jork 3 listopada  
Dowóz do portów Atlantyku i Golfo 30,000, wewnątrz kraju 28,000, wywóz na kontynent 16,000. Loco 33.85, na listopad 32.25—32.25, na grudzień 32.25—32.34, na styczeń 31.85—31.95, na marzec 31.90—31.96, na maj 31.98—32.00, na lipiec 31.45—31.475, na sierpień 29.85—29.852, na wrzesień 28.85—28.85, na październik 28.00—28.00.

NOWY ORLEAN, 3 listopada — Loco 32.00, na grudzień 31.80, na styczeń 31.77, na marzec 31.70, na maj 31.35, na lipiec 31.20.

BREMA, listopada — Bawełna amerykańska 35.33 centów amerykańskich za 1 kilogram.

## Zarząd Gminy Starozakonnych m. Łodzi

podaje do wiadomości, że IV część rejestru poborczego na 1923 rok, zawierająca płatników z ulic: Piotrkowska, Radwańska, Rajtera, Rokicińska, Rybna, Rzgowska, Sienkiewicza, Szkolna, 6-go Sierpnia, Stary Rynek, Składowa, Skwerowa, Solna, Senatorska, Sieradzka, Stowiańska, Smugowa, Sosnowa, Spacerowa, Staro-Wólczajska, Stodolniana, Sucha, Suwalska, Szara, Szopna, Szosa Aleksandryjska, Szosa Pabjanicka, Sztarka, Trauguta, Targowa, Tramwajowa, Tylna, Warszawska, Wagnera, Wesola, Węglowa, Wierzbowa, Wilcza, Wodna, Wodny Rynek, Wólberska, Wólczajska, Wschodnia, zostaje wyłożona, stosownie do istniejących przepisów, do przeglądu w przeciągu 8 dni, t. j. od 5. XI do 12. XI w kancelarii Gminy przy Placu Wolności 6, w godzinach od 9-ej do 12-ej w południe.

Łódź, dnia 4 listopada 1923 roku.

# KALOSZE

Petersburskie b.

## „TREUGOLNIK”

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w firmie  
**Adolf Boksleitner i S-ka**

Sp. z ogr. odp.

Łódź, Piotrkowska 149, tel. 1409.

Żądać wszędzie!!

Żądać wszędzie!!

## O króla w Grecji

urządowe oświadczenie.

PARYŻ, 2 listopada. Tutejsze poselstwo greckie ogłasza następujące oświadczenie:

Wobec tendencyjnych pogłosek, krążących od kilku dni co do stanowiska gabinetu greckiego i losu dynastji greckiej, w szczególności zaś co do rzekomego zamiaru proklamowania republiki oświadcza poselstwo greckie:

1) Król Jerzy II nie pozostaje w żadnym związku z wypadkami w Grecji, ani z intrygami przeciwko stanowi rzeczy stworzonemu rewolucją z r. 1922.

2) W Grecji nie ma obecnie żadnej kwestji dynastycznej, gdyż rząd postanowił otrzymać monarchję i to po poprzednim porozumieniu się z wszystkimi stronami politycznymi i dowódcami wojskowymi w Grecji oraz po naradzie prezydenta Ministrów z przewodcami partii republikańskiej.

## Teatr miejski.

Dzisiaj — barwnie wystawiony i koncertowo grany dramat L. Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy”.

Jutro dla zrzeczeń po cenach zniżonych satyryczna komedia S. Kiedrzyńskiego: „Jakos to będzie” z p. J. Pawłoskim (po powrocie do zdrowia) w roli Oltarzewskiego.

W środę — premjera sensacyjnego dramatu Piotra Frondaia p. t. „Dom osaczony”.

**OBUWIE** najnowsze paryskie i wiedeńskie fasony z najlep. skóry zagr.

**STELZNER i WEBER**

Łódź, Piotrkowska 141

PRZYJMUJE OBSTALUNKI.

**Dr. L. Prybulski**

Choroby skórne, włośców, weneryczne i moczopiętne.

Leczenie światłem (lampa kwarcowa) promieniami Röntgena.  
Zawadzka № 1.  
Telefon Nr. 25-38.  
Przyjmuje od 10—11 i od 4—5.  
Dla panów od 1—3. 908

**Dr. J. M. HALTRECHT**

Akuszorka i choroby kobiece.  
Piotrkowska 28  
przyjmuje od 10-11 i od 4-6. 5124

angielski, francuski i niemiecki kursy.  
Amblard D b. Piotrkowska 120

Lecznica chorób zębów

Lekarz-dentysta H. PRÜSS

145 Piotrkowska 145  
Piombowanie i wprawianie zębów.  
Opłata podług taksy.

Dr. med.

**H. Bergson**

Choroby kobiece

Dzielnia 6.  
Przyjmuje od 4 do 5

Lekarz dentysta

**Feliks Seidenbart**  
Zawadzka 10.

wznowił przyjęcia od 10—1 i od 3—7 po poł. 584-10

Czytajcie „Republikę”.



# Pozdrowienie z za grobu.

Cztery tygodnie po pogrzebie.

Na porządku dziennym rozmów obecnych w Wiedniu jest osobliwy inserat, zamieszczony w „Neue Freie Presse”. Jest to pożegnanie żartobliwego filozofa, który polecił je ogłosić w cztery tygodnie po swym pogrzebie.

Inserat ten, ujęty w żałobne ramki, brzmi:

„Inżynier Karol Aleksander Weidinger pozdrawia wszystkich, którzy go sobie jeszcze przypominają. Zmarł on 19 września 1923, o godz. 9.45 wieczorem, przeżywszy (aż nadto długo) 75 lat. Zwiłki jego zostały 25 września 1923 spalone w nowym krematorium, a popioły przesłane do Pragi, celem umieszczenia ich na tamtejszym cmentarzu w grobie rodzinnym. Wiedeń, we wrześniu 1923”.

Inżynier Weidinger, jak pisze jeden z dzienników wiedeńskich, był z natury człowiekiem bardzo wesołym i lubiącym żarty. Pochodził on z Czech, ale był Niemcem, z zawodu inżynierem. Przebywał długo w Anglii, ale przed 40 laty osiadł we Wiedniu, gdzie zajął się handlem komjowym maszyn tkackich, a jego wesołe usposobienie otwierało mu wszędzie drzwi.

Nie był on bynajmniej wrogiem kobiet ale do jarzma małżeńskiego się nie spieszył. Od wielu lat prowadziła mu gospodarstwo bardzo ofiarna, ale prosta kobieta. Dopiero przed niedawnym czasem inżynier Weidinger nagroził jej wziętość, żeniąc się z nią i zapisując jej cały swój majątek.

Twierdził on zresztą zawsze, że małżeństwo polega przede wszystkim na różnicy zdań małżonków. Małżeństwo tego zabezpieczało mu tę zasadę całko-

wicie. Kiedy Weidinger sporządzał swój testament i wprowadzał doń postanowienie, że zwiłki jego muszą być spalone, rozpoczęła się pomiędzy nim a żoną zacięta walka. Nowo zaślubiona oblubienica, wyznania rzymsko-katolickiego, chciała mężowi wyjaśnić, że palenie zwłok po śmierci nie godzi się z duchem nauki kościoła. Na tem tle wywiązała się zacięty spór, ale inżynier Weidinger nie ustąpił.

Następnie musiała znów wysilić całą swoją energię, aby postawić na swoim. Kiedy mianowicie spostrzegł, że zbliża się jego koniec — a był już od dwóch lat chory — napisał on powyżej zamieszczone pożegnanie i polecił żonie, aby umieściła je w „Neue Freie Presse” i to po lewej stronie na ostatniej stronie, w samym kąciuku, akurat w cztery tygodnie po jego śmierci.

P. Weidinger zabrała się do przeczytania napisanych przez męża słów, ale kiedy doczytała się wyrazów „aż nadto długo”, zaoponowała, usiłując skreślić te wyrazy, albowiem ludzie mogliby pomyśleć, że przez nią właśnie mąż jej miał już dosyć życia. W odpowiedzi chory prawie wyzdrowiał ze śmiechu. Żaden żart mu się jeszcze tak dobrze nie udał. Wszelkie protesty p. Weidinger nie zdały się na nic, wyrazy „aż nadto długo” musiały w pożegnaniu pozostać.

Od chwili owej utarczki z żoną, Weidinger żył jeszcze przez kilka miesięcy, a w cztery tygodnie po jego zgonie na łamach „Neue Freie Presse” ukazało się podane wyżej pożegnanie wesołego... nieboszczyka.

# Przygoda w łazience.

Ciekawy „casus” prawniczy.

Na łukę w prawie wskazało postępowanie sądowe w następującej, oryginalnej sprawie:

Pewna młoda turyńska siedziała najspokojniej w wannie w zakładzie kąpielowym, gdy w tem zauważyła zupełnie nagiego mężczyznę, wdzierającego się do jej łazienki poprzez przepierzenie z łazienki sąsiedniej.

Młodzieniec ów trzymał w jednej ręce teczkę, drugą zaś dawał jej znaki, by zastosowała ciszę. Jednakże młoda piękność zaczęła krzyczeć, wyskoczyła z wanny i okrywając się prześcieradłem stanęła w drzwiach łazienki.

Natychmiast przybiegła służba kąpielowa, która przedsiębiorczego młodziana zatrzymała.

Oświadczył on, iż nie miał absolutnie złych zamiarów, tylko że w jego łazience kran się zaciął, chciał się więc przenieść do sąsiedniej, mniemając, iż jest próżna. Że zabrał z sobą teczkę, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, nie mógł jej przecież

zostawić w opuszczonej przez siebie celi.

Jednakże te motywy nie były zbyt przekonujące, i pomysłowy student od dany został w ręce policji, by przed sądem odpowiedzieć za swoją sprawę.

Najciekawsze jest jednak to, że w kraju takim jak Włochy, gdzie najmniejsze wykroczenie przeciwko moralności surowo jest karane, został Odysseusz kąpielowy uniewinniony.

Skarga bowiem przeciwko niemu wniesiona została z art. 330, tj. z powodu obrazy moralności w miejscu publicznym.

Ponieważ jednak łazienka owej damy była zamknięta, nie uznano tego miejsca za publiczne i nie można go było na tej podstawie ukarać, co najwyżej mogła być ukarana tylko dama za to, iż przez otwarcie łazienki przeniosła zajęcie na teren publiczny. Ponieważ zaś zaskoczona takim obrotem sprawy dziewczyna zrzekła się prywatnej skargi o obrazę, uszła cała ta przygoda młodemu studentowi bezkarnie.

# Najmłodsza aktorka na świecie.

Najmłodszą wiekiem artystką dramatyczną, jaka kiedykolwiek rozpoczęła występy na scenie, była niezawodnie słynna później w całej Europie Adelajda Ristori. Urodziła się w 1821 r. w Cisdale we Włoszech z rodziców popolitych komediantów, którzy budą objeżdżali kraj, dając przedstawienia po jarmarkach. Matka niemowlę licząc parę tygodni, porzuciła za kulisami, karmiąc je rzwienie płaczące podczas antraktów. Gdy ukończyła osiem tygodni, trupa znalazła się w mieście Fiulu, w części rozbita po niepowodzeniach włóczędzy. Dyrektor zdekompletowanej bandy był w rozpacz i napróżno łamał głowę nad obmyśleniem sztuki, któraby się chłopstwu podobiała. Udział w sesji brała matka Ristori.

— Zagrajmy „Nauczyciela w kłopotach” Giraud'a — rzekła — a ja już postaram się, że będziemy mieli powodzenie.

Wystąpiła jako młoda z dwumiesięczną Adelajdą przy piersi. W pewnej scenie chodziła o to, ażeby krzyk dziecka,

jak ojcu, nauczycielowi, sprawiał jaknajwięcej kłopotu. Małeńka Adelajda rolę swoją wykonała w sposób tak mistrzowski, że cała widownia trzęsła się od oklasków „Evviva il picciolo bambino! (niech żyje małe dziecko) — wołała rozbawiona publiczność. Powodzenie sztuki było zapewnione na cały ciąg sezonu. Wiadomość o „prawdziwym dziecku” na scenie, obiegła miasteczka i wioski. Ludziska tłoczyli się dla podziwienia niebywałego widowiska, dyrektor uradowany nie bywał pomysłowością, nie miał słów uznania dla pani Ristori i jej małeńkiej pomocnicy. W czwartym roku życia mała Adelajda grywała już prawdziwie, mówione role małych dziewczynek, w 12 zaś rolę pokojówek i naiwnych. Jako dziewczynka 14letnia wystąpiła we „Franciszce z Rimini” na swoim własnym benefisie, później zaś czarem swego niepospolitego talentu ujarzmiła całą Europę. W podróży swoich po świecie niezrównana tragiczka po roku 1848 dwukrotnie odwiedziła Warszawę, budząc zachwyt swoją grą genialną.

# Budapeszteńskie afery kryminalne.

Ubiegłej soboty wykryto w Budapeszcie nową serję wielkich afer kryminalnych. W jednej z nich chodziło o osobę 21-letniego urzędnika węgierskiego powszechnego banku kredytowego, Ludwika Reicha, który na podstawie sfałszowanego dokumentu podjął z banku 45 i pół miliona koron. Dokument, którym się ten oszust posłużył, był rachunkiem jednego z klientów banku, przyciem Rejch sfałszował podpisy dwóch urzędników i dyrektora. Kasjer nie zauważył fałszerstwa i pieniądze wypłacił, a Reich umnął, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu.

Drugi wypadek poruszył opinię publiczną, albowiem w oszukańczej aferze odegrał rolę urzędnik policji. Zatrudniony jako dyurnista Johann Rennel, sprzeniewierzył nie mniej, jak 800 milionów ko-

ron, ale sprzeniewierzenie to rychło zostało wykryte i pieniądze jeszcze zdołano uratować.

O trzeciej aferze donoszą z Budapesztu co następuje: Do policji budapeszteńskiej zgłosił się z pismem polecającem wiedeńskiej dyrekcji policji, szef American Express Company i komunikował, że kupcowi amerykańskiemu, Peter Ewaldowi, skradziono kilka księżeczek czekowych i czekał te po sfalszowaniu puszczone w obieg we wielu miastach europejskich.

Władze policyjne krajów europejskich wdrożyły śledztwo w tej sprawie, a policji w Presburgu dało się aresztować jednego z fałszerzy. American Express Company wyznaczyło wysoką nagrodę za schwytanie fałszerzy.

drzwi, wychodzących na ul. Moniuszki, przy którym momentalnie usiadł.

Jakby od niechcenia począł rozglądać się po cukierni.

O tej porze właśnie zbierała się tu „toute Lodz”.

Ideowcy manufaktury, fanatycy obcych walut, dziennikarze, adwokaci, sędziowie, a zwłaszcza kilka tuzinów mniej lub więcej ładnych kobiet tworzyło tak dobrze znane każdemu „lodzermenschowi” miłien.

Na kanapie pod lustrem jakiś dąntel men zapuścił palec w czeluście ciastka kremowego, a następnie począł z flegmą obliżywać krem z palca.

Przy stolikach środkowych panowie, wzbudzający od pierwszego wejrzenia conajmniej zaufanie, kreśliłi coś w notesach, i żywo rozmawiali przeważnie... rękoma.

Natomiast przy stoliku sąsiednim sytuacja już była inna. Tutaj, towarzystwo mieszane, składające się z dwóch dorosłych podlotków, udających kobiety i dwóch młodzieńców — rozmawiało przeważnie... nogami, podkreślając „poite'y” znaczącymi spojrzeniami.

W końcu cukierni — pdo wlekiemi lustrami — zgromadzili się przeważnie

starsi panowie z palestry i przemysłu włókienniczego.

Prowadzono tu oprócz rozmów fachowych na tematy aktualne, także niemiłej „fachowe” rozmowy z dziedziny zagadnień erotycznych. Przy tych kilku stolikach akcje niejednej łodzianki szły w górę lub też spadały z zawrotną szybkością. Tu się niejednej ciekawej rzeczy można było codzień dowiedzieć o pewnych mężatkach, sądujących, że „o tym nikt nie wie” lub nie-mężatkach, wierzących w dyskrecję panów noszących lakiery nawet w dniu powszechnie.

Kranc, jakby tu niktgo nie widział. Nje odpowiadał zupełnie na zalotne spojrzenia pięknych twarzyczek, które zdawały go się pytać: „Czyś jest z drewna?.. Dlaczego udajesz, że nas nie dostrzegasz!...”

Bowiem ten piękny brunet, słusznego wzrostu, o czarnych oczach i ognistym spojrzeniu był już od dłuższego czasu przedmiotem rozmów u wszystkich łodzianek.

Można go było spotkać co dzień prawie w lokalach publicznych. Zawsze był sam. Nje widziano go nigdy w towarzystwie kobiety. Nikt nie wiedział kim on jest. Był piękny, wytwornie

odżany i... tajemniczy. Czyż istnieje mężczyzna bardziej piękny dla kobiet?..

Kranc otoczył się kłębami dymu. Ktokolwiek go baczniej obserwował, zauważyłby z łatwością, iż ten nieczuły napozór na wdzięki kobiece mężczyzna, rzuca w stronę stolika znajdującego się vis a vis, a właściwie, w stronę siedzącej na kanapie pod lustrem eleganckiej blondynki — spojrzenia tak ogniste, iż kobieta, któraby się im oprzeć potrafiła musiałaby być conajmniej kobiecym Weiningerem.

Klara Stübel, córka wielkiego przemysłowca, którą Kranc już od pół godziny poprostu hypnotyzował, dałaby wiele za to, żeby się dowiedzieć kim jest ten piękny brunet, który już od miesiąca ją prześladowa. A co najbardziej ją denerwowało — to jego oczy. Skąd ona znała te oczy?... Miała wrażenie, iż kiedyś w dzieciństwie — oczy te nie-raz całowała, będąc dziesięcioletnim podlotkiem.

To znów wydawało jej się — iż dopiero dziś rano w fabryce ojca oczyma temi przeszływał ją jeden z pięciu tysięcy robotników fabrycznych.

(D. c. n.)

## BEZ KONKURENCJI!

Najtańsze w Łodzi.

## MASZYNY DO PISANIA „HEROINE”

poleca ze składu

Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych  
ul. Główna 38 m. 3.

## Dr. S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
ul. Piotrkowska 144 róg  
Ewangielickiej  
Gabinet Röntgena  
i światło-leczniczy.

Godziny przyjęcia: 9-21 6-8  
Dla nocy 5-6

## Dr. Różaneł

Choroby skórne weneryczne i moczopłucne, leczenie sztucznym słońcem górskim.  
DZIELNA Nr 9.  
Przyjmuje od 9-10 i pół  
i od 4-5

# Szatan Łodzi.

Powieść

awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

— x —

## W CUKIERNI GOSTOMSKIEGO.

W cukierni Gostomskiego o g. 6-jej wieczorem było rojno i gwarno.

Wszystkie stoliki były zajęte. Mimo to Henryk Kranc nie starał się zająć pier wszego lepszego miejsca, wolnego, lecz stał w przejściu i czekał, aż komus się znudzi wysiadanie w cukierni i opuści lokal.

Po kilkunastu minutach zwolniło się parę stolików, ale mimo to Kranc przy żadnym z nich nie usiadł. Widać było, że mu zależało na zajęciu stolika specjalnego, znajdującego się w pewnym dogodnym dlań miejscu.

Wreszcie cierpliwość Kranca została nagrodzona, w środkowej sali opróżnił się stolik, znajdujący się tuż naprzeciw

**Prenumerata:** W Łodzi mk. 270,000 i odnośz. do domu 30000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 300,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 450,000 miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęcia redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Express wieczorny i Republika łącznie 720,000. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz (milimetry (na stronie 10 spacji) W TEK CIE: mk. 5000 za wiersz milimetry (na str. 8 spacji). NADZLANE: mk. 3500 za wiersz milimetry (na str. 8 spacji). NEKROLOG MK. 4000 za wiersz milimetry (na str. 8 spacji). Zaręczynowe i zaślubnowe po teście mk. 1.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada